Ner 176. Kraków 3 Sie... Piątek. Rok 1860.

DZIENNIK wychod... rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESI... ostatnim dniem każdego miesiąca.

...wy-Sącz (Rynek N...

...DZIENNIK „CZAS“

w Krak...		...stwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie			zła. 24
półrocznie	10		„ 12
kwartalnie	„ 5	k...	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięczn...	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 2 sierpnia.

Dzienniki doniosły, że Fuad pasza płynąc na fregacie „Taif“ ze Stambułu do Bejrutu wstąpił do Aleksandryi. Zboczenie to z drogi pełnomocnika tureckiego w chwili wymagającéj tyle pośpiechu, było tak znaczące, iż lubo ocenialiśmy doniosłość tego kroku, zdawał się nam on zbyt wielkiem uznaniem przez Portę ważności Egiptu w wypadkach syryjskich. Przypisywaliśmy więc zrazu wiadomość tę pomyłce dziennikarskiéj, która Aleksandrettę, arabskie *Iskanderun*, jedyny port bezpieczny na wybrzeżu syryjskiem, istotnie na drodze ze Stambułu do Bejrutu leżący, pomieszała z Aleksandryą egipską, *Iskanderya*, siedzibą wicekróla Saida paszy. Nie było wszakże pomyłki: z Aleksandryi doniesiono niebawem o bytności Fuada paszy jadącego do Bejrutu. Był to więc rzeczywiście hołd oddany polityce Mehmeta Ali.

Polityka wielkich mężów nie kończy się z ich śmiercią, już dla tego samego że opiera się zwykle na tradycyach zastósowanych do ducha czasu. Na zastósowaniu tém polega po większéj części wielkość polityków. Takim był Mehmet Ali. Tradycyą polityki egipskiéj było od najdawniejszych czasów dążenie do niepodległości i do opanowania Syryi. Dla tego już August zamieniwszy po śmierci Kleopatry Egipt w prowincyę rzymską, zawarował, aby nigdy prokonsul tameczny nie był patrycyuszem rzymskim, i zakazał, aby nikt *ex ordine equestri* nie śmiał wylądować w Egipcie bez wyraźnego od niego pozwolenia. Kalifowie egipscy ciągle podbijali Syryę, i historya tego kraju od samego początku islamizmu ściśle się wiąże z historyą Egiptu. Mehmet Ali przejął obie te tradycye. Jeżeli nie dopiął niepodległości, to wszakże dynastyę swoją zapewnił, Syryą zaś opanował i blisko przez lat dziesięć dzierżył pod swém berłem. Zręczność zaś polityczna, czyli owo zastósowanie tradycyi do ducha czasu, polegało na tém, że na chorągwi swéj napisał „Islamizm“ i „reformy“ w ten sposób, iż Wschód czytał tylko pierwszy wyraz, a Europa drugi. U Turków uchodził za reprezentanta Islamizmu, u Europejczyków za reformatora.

Tymczasem nie był ani jednym ani drugim: był tylko organizatorem. Spostrzegł, że islamizm się wali, i za jedyny jego ratunek poczytał organizacyę, któréj ducha w najwyższym pojmował stopniu. Była też to podobno ostatnia chwila: hattiszeryf z Gulhany był teoryą w oczach Mehmeta Alego, organizacya była praktyką. Niechciał on ani obalać islamizmu, ani podpierać chrystyanizmu na Wschodzie, równouprawnienie widział tylko w silnéj organizacyi. Żelazną ręką syna swego Ibrahima paszy łamał wszystko, i fanatyzm muzułmański i zbyteczne częstokroć wymagania chrześcian, słowem wszystko cokolwiek mu się w organizacyi jako przeszkoda stawało. W tym samym Damaszku nie wolno było jeździć konno chrześcianom. Ibrahim pozwolił. Przedstawiano mu, że jest to przywilejem ulemów: „To niech jeżdżą na wielbłądach“— odrzekł pasza, a gdy się opierano pod pozorem że to jazda zbyt kosztowna: „To niech jeżdżą na osłach,— dodał z gniewem — ale w tak wielkiem mieście jak Damaszek każdemu powinno być wolno jeździć na koniu jeśli ma być porządek“...

Pamiętna też jest do dziś dnia w Syryi epoka panowania Mehmeta Alego, lubo przyznać należy, że Liban zawsze największą przedstawiał dla rządów jego trudność. To jednak pewna, że władze egipskie nigdyby rzezi nie były dopuściły, że nawet o niéj mowy być nie mogło. Wiadomo jak koalicya przeciw Francyi w r. 1840 wicekróla Egiptu pozbawiła Syryi. Francya, która w Mehemecie Alim najlepiéj ducha organizacyjnego oceniać umiała, zmuszoną była ustąpić, a Syrya wróciła pod rządy Sułtana. „Oddajecie Turcyi prowincyę, — pisał p. Guizot, przystępując do zawiązanego przeciw Francyi poczwórnego przymierza, do którego wchodziły Anglia, Rosya, Austrya i Prusy — prowincyę, którą ona ani rządzić, ani utrzymać nie potrafi.“ Prorocze te słowa krwawo się w przeszłym miesiącu wypisały. Ale taka jest koléj kwestyi wschodniéj: pod godłem nietykalności Turcyi, zawsze jest ona przeciw jednemu z państw europejskich wymierzoną: w roku 1840 przeciw Francyi, w r. 1853 przeciw Rosyi. Przeciw komu się dzisiaj obróci? Czy rzeź ośmiu tysięcy chrześcian nie zmieni polityki na korzyść ludzkości?...

Lecz bądź jak bądź pojmuje się, że ważném było nader dla Turcyi stanowisko Egiptu w obecnéj chwili. Pojmuje się, iż wspólne jéj z Egiptem w Syryi działanie dodałoby jéj niezwykłéj siły, a przyłączenie się Egiptu do Europy, to jest raczéj do Francyi, osłabiłoby ją niewypowiedzianie. Pojechał więc Fuad pasza do Aleksandryi, aby się porozumieć z Saidem paszą, i jak piszą, zażądać od niego 10,000 wojska. Czy to nie zbyt silny kontyngens, nie przeciw Druzom, ale na pomoc Turkom? W obec 10,000 Egipcyan zniknęłyby podobno owe 16,000 tureckich żołnierzy, którymi Fuad pasza ma dzieła pokoju dokonać. Dodać jeszcze wypada, że Fuad pasza dobrze jest w Egipcie znany, albowiem on to jeżeli się nie mylimy układał ostatecznie tanzimat z Abbasem paszą poprzednikiem Saida paszy. Niebawem zapewne dowiemy się, jaka będzie polityka egipska w bieżących wypadkach.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 1 sierpnia.

☐ Wczorajsza *Donau Zeitung* powtórzyła te same ogólne doniesienia o porozumieniu się Prus i Austryi, albo raczej ich panujących, które już czytaliśmy w *Gazecie pruskiej*. Jak z jednych tak i z drugich trudno zgadnąć, jak daleko to porozumienie sięga, i jakie włożyło obowiązki na dwa państwa niemieckie. Widać z nich tylko, że nie nastąpił żaden traktat i że do zupełnej zgody trzeba dalszych układów z monarchami innych krajow niemieckich. Widać i to, że cała dążność tych układów polegać będzie na stanowisku obronnem Rzeszy niemieckiej. Że Włochy i kraje słowiańsko węgierskie nie należały dotąd do zakresu tego, to wiadomo. Że i teraz w takowy w Teplicach objętemi nie zostały, to się zdaje być pewnem. Porozumienie więc ściąga się naprzód i przedewszystkiem do wewnętrznych spraw Rzeszy niemieckiej i do jéj obronnego stanowiska na zewnątrz. Tak zabezpieczone, zwłaszcza od Renu Niemcy, Prusy i Austrya, muszą się później zgodzić co do stanowiska względem Włoch i Turcyi. Powiadają, że ks. Rejent w kwestyi włoskiej zachował tylko dyplomatyczny wpływ dla Prus, i że innej interwencyi nieprzypuszcza. Francya, Anglia i Rosya są oddawna na téj drodze. Piemont jako państwo włoskie, działa dotąd pod tym wpływem, gdyż wyraźnie przynajmniej z pomocą czynną Garibaldemu nie wystąpił. W razie kiedyś wojny Austryi z Piemontem, wzmocnionym przez Neapol i inne włoskie siły, trudno żeby od Prus i Niemiec można mieć pomoc. Niewidać przynajmniej tego z artykułów dwóch wyżej wymienionych urzędowych organów. W kwestyi tureckiej interwencya jest dotąd prawdopodobną, nawet konieczną, i zdaje się, że do niéj przystąpią Austrya i Prusy nad Dunajem, jeśli będzie potrzeba, jak przystępują teraz w Syryi. We Włoszech nieinterwencya; w Turcyi interwencya: ta pozorna sprzeczność uchyla się tem, że w obu Europa działa z wolą panujących i w duchu narodowości. Jak Piemont i Włochy niechcą i niepotrzebują obcej interwencyi; tak takowa musi być życzeniem Sułtana i ludności chrześciańskich jego berłu podległych. Co do kwestyi właściwie niemieckiej, jak daleko sięga porozumienie się w Teplicach, trudno zgadnąć. W Bundestagu reorganizacya wojskowa dwa wyprowadziła na jaw obozy. Austrya idzie z większością, Prusy z mniejszością, i dwa te kierunki są dość od siebie różne i odległe. Cóż dopiero mówić o innych reformach? Godną jest uwagi, że *Donau Ztg* o polityce wewnętrznej w Austryi, której *Gazeta Pruska* zapowiedziała tak liberalną przyszłość, nic prawie nie wspomina.

Komitet 21 zbiera się od dwóch dni. Dziś byli na nim i ministrowie. Zasady prowincyonalne mają dotąd w Węgrzech otwartych obrońców.

C. k. Rząd krajowy w Krakowie ogłasza, iż książę Władysław Sanguszko odstąpił grunt pod budowę domu szkolnego na Strusinie pod Tarnowem, tudzież przeznaczył na ten cel 34,000 cegły, 13 siąg kamienia i 130 korcy wapna. X. Pukalski Biskup Tarnowski przeznaczył 50 złr. do rozdziału między ubogich, moralnych i pilnych uczniów gimnazyum w Tarnowie.

Dziennik *Fortschritt* ogłasza następujące orzeczenie sądu wyższego we Lwowie z dnia 20go czerwca r. b.

C. k. Ministeryum spraw wewnętrznych porozumiawszy się z c. k. Ministeryum spraw duchownych i Oświecenia, na zapytanie ze strony Namiestnictwa galicyjskiego, czy pod nazwą szkół niższych realnych przytoczonych w rozporządzeniu cesarskiem z dnia 13go lutego 1860, których ukończenie daje izraelitom w Galicyi prawo nabywania własności, rozumiane być mają tylko zupełne trzechklasowe niższe gimnazya realne lub też zarazem niezupełne dwuklasowe, połączone ze szkołami głównemi, dało następujące wskazówki rządom krajowym we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach:

a) pod nazwą niższych szkół realnych, których ukończenie daje izraelitom w Galicyi prawo nabywania własności, rozumiane jedynie być winny trzechklasowe szkoły, wszelako bez różnicy, czy takowe są samoistne czy też połączone są ze szkołami dla ludu; b) ażeby z tego powodu izraelita mógł otrzymać wolność nabywania dóbr, potrzeba jest, aby uczęszczał publicznie do trzechklasowej niższej szkoły realnej tego ostatniego rodzaju, i uzyskał zwykłe świadectwo szkolne w tej mierze. W niższych gimnazyach i samoistnych niższych szkołach realnych ma służyć za prawidło, że izraelita i do nich również publicznie uczęszcza lub też że je odbył jako zapisany uczeń prywatny; w jednym i w drugim razie powinien posiadać zwykłe świadectwa szkolne. Wszystkie sądy należące do juryzdykcyi tego sądu wyższego otrzymają o tem zawiadomienie z poleceniem stosowania się.

Wiedeń 1 sierpnia. Zjazdy monarchów nieskończyły się jeszcze. Pomimo, że Cesarz Jmci widział się już z królem Bawarskim w Grefenbergu, wszakże ma się z nim wkrótce zjechać ponownie w Salzburgu w dniu 12 b. m. podczas otwarcia kolei żelaznéj z Wiednia do Monachium. Spotkanie się obu monarchów w tym dniu już w dziennikach rządowych zapowiedzianem zostało. Odwiedziny w Grefenbergu były prostą oznaką grzeczności, żaden z ministrów nie był tam obecny; w Salzburgu zaś mają mieć cechę dyplomatyczną, gdyż ministrowie towarzyszyć będą obu monarchom. Czy przy téj sposobności zjadą się do Salzburga inni jeszcze książęta niemieccy, o tém nic jeszcze pewnego wiedzieć nie można, lubo pogłoski utrzymują, że cała grupa książąt południowo-niemieckich tam przybędzie. Król Bawarski uważanym jest za pośrednika zjazdu teplickiego. *O. D. Post* mniema, że spotkaniu się w Salzburgu odpowiadać będzie spotkanie się w Ostendzie króla Belgów z Księciem Rejentem Pruskim, w celu porozumienia się co do obrony linii Renu. Jedno więc przymierze przeciw Francyi stanie od północy, drugie od południa. Austrya, Prusy, Związek niemiecki, Belgia i Holandya mają się sprzymierzyć we wspólnym celu.

Gazeta Kolońska mówi o pośrednictwie króla

Część Literacko-Artystyczna.

WYCIĄG Z LISTU
o rozbiciu parowca tureckiego „Silistria“
w czerwcu 1859 r. wydarzoném.

....I cóż ci jeszcze doniosę?... A... prawda!... wszakże lubisz wszystko co obchodzi człowieka w ogólności; lub co wyświeca czyn szlachetny w szczególności... Zdaje mi się, iż najlepiéj zakończę niniejszą apostrofę do ciebie — jeżeli coś podobnego opowiem... lecz czy nieprzeciągnę zwykłéj formy listowéj? za to nie ręczę. Nie cofnę jednak przedsięwzięcia, gdyby nawet urosły foliały... a cóż dopiero, jeżeli tylko trochę więcéj czasu i papieru poświęcę dla zrobienia ci przyjemności.

....Było to zeszłego roku — w dniach nadzwyczajnych upałów... gdy i ja z ciężką myślą i z ociężałém ciałem szukałem pokrzepienia w głębokiéj kotlinie... dzięki Bogu nie w miedzianéj, nie napełnionéj wodą wrzącą, lecz uzdrawiającą — w kotlinie wysypanéj środkiem żółtym piaskiem, ubranéj bokami zielenią szumiących lasów, ze sklepieniem błękitnego nieba, z podziemiem niosącém zdrojami jednym zdrowie, drugim nadzieje... trzecim pieniądze. O jakże tam dobrze! jak rozkosznie być musi? Niestety! Tak tylko dobrze jak może być na ziemi, na któréj owoc nadziei rozkwita...

Otóż znużony, jak mówiłem, wlókłem się po gorącym piasku na zieloną murawę, pod cień świeżych gałęzi; szukając schronienia, ochłody i spokoju przed słońcem i przed ludźmi... ale i tu znalazłem kilka promieni słońca i... jednego człowieka; bo gdzież niema słońca?... gdzież niema ludzi? Wszakże i Sybir i piaski Arabii nie są jeszcze bez nich — tylko z tą różnicą, że gdzie niema zanadto ani jednych ani drugich, tam znajduje się często swobodę i przyjemność! I tak się też stało — znalazłem widne a cieniste ustronie i bez wrzawy miłą pogadankę.

Dążąc w oddalone nieznane mi miejsce po nieudeptanym mchu i gdzie niegdzie wybiegłéj leśnéj trawce, sądziłem, iż pierwszy stąpam na téj dziewiczéj ziemi; tak tam było świeżo, zielono, wonno... lecz gdzie tam!... przez ciemno-szmaragdowe jodły i olszyny mignęło mi w oczach coś nakształt u nas przyswojonego, pąsowego kwiatu kaktusa. Ciekawy, zbliżam się... i na mojéj wymarzonéj, samotnéj murawie pod moim upragnionym cieniem, widzę rzeczywisty towar zagraniczny — wygodnie spoczywającego Greka, z którego głowy spływał pąsowy fez z potężnym zawiesistym kutasem, na woniejący roślinny kobierzec.

Stanąłem — a chociaż obraz wcale był piękny, patrzyłem na niego niechętnie. Zdawało mi się, iż ktoś się zakradł w moją własność, w mój dom — gdyż zupełnie w takie wabne miejsce, w tak orzeźwiający chłód i na tak miękką dążyłem murawę— zdawało mi się nawet, iż mnieby tam piękniéj było spoczywać — chociaż oczywiście mój na nos spuszczony szary kaszkiet nie był tak malowniczy jak pąsowy fez Greka.

Uśmiechnął się cudzoziemiec... odgadł zmięszanie moje, i myśl niebardzo chętną — i rzekł w języku francuskim:

— Odgaduję pana — zająłem mu miejsce... i... wiem jak to bolesno gdy coś obcego wciśnie się w naszą własność. Bądź pan jednak dobréj myśli — dość wypocząłem... ustąpię. To rzekłszy chciał wstawać.

— My Polacy — odrzekłem — jesteśmy gościnni, posuń się pan cokolwiek, zmieścimy się oba.

Była to rzeczywiście nie wielka przestrzeń pochyłéj ziemi wysłanéj leśną murawą, otoczona drzewami, z po za których otwierał się śliczny widok na dalekie szafirowe lasy i różnobarwne zboża i łąki.

Tak więc — ze szczupłości i samotności miejsca powstała między nami ściślejsza znajomość jak była dotąd wśród spotykających i kłaniających się kąpielowych gości w Iwoniczu.

Oczywiście iż rozmowa nasza potoczyła się naprzód około zdrowia, źródeł, bromu, jodu, łazienek... itp. aż wreszcie padła na właścicieli miejsc w których my zdrowia szukali, na których w chwili rozmowy spoczywaliśmy. Imie Załuskich sięgające zaszczytnie w daleką przeszłość i w niedalekiéj chlubne przedstawiając wzory dla młodego pokolenia — o ile to uważałem — miło się odbijało o uszy mego towarzysza — gdyż, chociaż był cudzoziemcem słuchał z uwagą i z szczególném zajęciem wszystkiego com mu z ich życia historycznego i patryotycznego opowiadał. Gdy już skończyłem — Grek uścisnął mi rękę z tą serdecznością, z którą się dziękuje gdy nam kto coś przyjemnego powie lub zrobi.

— Jakże panu jestem wdzięczny za to co mi opowiedziałeś — jak mnie to cieszy, iż ten któremu winienem ocalenie mego życia, należy do tak szlachetnego szczepu — wiem teraz iż mi uwierzysz, iż wszystko co ci opowiem nosi piętno rze-

Bawarskiego. Za jego staraniem stanąć miała umowa co do zjazdu teplickiego. Król Maksymilian poruszył tę rzecz podczas pobytu w Baden, i tam w poufnéj z Księciem Rejentem pruskim rozmowie wszystko to przedstawił, co tak zwana würzburgska unia miała na sercu. Głównym przedmiotem téj rozmowy było zbliżenie się między Prusami i Austryą. Ponieważ Książę Rejent miał wyliczyć zażalenia jakie ma przeciw Austryi od lat dziesięciu, przeto król Maksymilian wprost rzucił myśl zakończenia tych nieporozumień przez osobiste obu panujących widzenie się. Książę Rejent zgodził się na to, żądając tylko pierwszego kroku ze strony Austryi i z góry zastrzegł sobie, że nie będzie wiązał wolności działania Prus, ani też zawierał traktatów, któreby swobodę Prus tamowały. Na tém opiera taż gazeta mniemanie, że nie przyszło w Teplicach do wyraźnej umowy. Z opisów jednak zjazdu teplickiego podawanych przez inne dzienniki pokazuje się, że jakiś akt dyplomatyczny sporządzony został w Teplicach. *Gazeta Kolońska* dodaje, że J. C. Mość zostawił Księciu Rejentowi wybór miejsca zjazdu, polecając Drezno lub Monachium; Książę Rejent wybrał wszelako przez grzeczność Teplice, przez co wyminiętą odrazu była kwestya obecności innych panujących niemieckich.

— *O. D. Post* donosi z Pesztu: „Gdy przez długi czas nic tu nie było słychać o radzie państwa, nagle teraz zaczęto mówić, że kwestya węgierska w ciągu tego lub przyszłego tygodnia ma przyjść pod rozbiór między węgierskiemi członkami, a ich kolegami. Hr. Apponyi i hr. Szecsen chcą tak zwany program Eötvösa wziąść za podstawę przyszłego stosunku Węgier do reszty monarchii. Podług tego programu, sprawy zagraniczne, budżet wojenny, finanse i cła mają być uważane za sprawy całéj monarchii i należeć do kompetencyi rządu centralnego w Wiedniu. Natomiast przywróconą ma być autonomia sejmu węgierskiego w całéj rozległości wszystkich krajów korony węgierskiéj we wszystkich sprawach administracyi wewnętrznéj, oświecenia i sprawiedliwości na podstawie praw obowiązujących przed r. 1848. Punkta jednak tego programu mają nie wejść w życie w formie koncesyi, lub nadania z góry, lecz w formie samoistnéj uchwały sejmowéj, tak aby ciąg historyczny prawodawstwa związał organicznie przeszłość z teraźniejszością. W skutku tego sejm węgierski zwołanym być na nowo powinien zupełnie na podstawie historycznego istnienia swego; zmiany powyżéj przytoczone będą mu przedłożone jako przedstawienie królewskie i w powyższym duchu zmiany konstytucyi przeprowadzone. Taki jest mniéj więcéj główny zarys programu, do jakiego dążą niegdyś starokonserwatyści zasiadający obecnie jako mężowie zaufania w Radzie Państwa w Wiedniu, i który uważają za drogę pośrednią między prawem historyczném korony św. Szczepana, a koncesyami i potrzebami nowszych czasów.“

— Bawią tu teraz Książęta Orleańscy, Hrabia Paryża i książę Chartres w towarzystwie wuja swego księcia Koburg-Kohary, po powrocie z podróży na Wschod. Ztąd jadą do Szwajcaryi i Włoch.

— Minister saski spraw zagranicznych baron Beust przejeżdżając przez Wiedeń do kąpiel, zatrzymał się tu dni kilka. Wieść niesie, że pobyt ten jego ma związek z polityką, a mianowicie, że iest dyplomatycznem dopełnieniem pobytu J. C. Mci na dworze saskim w Pillnitz.

— *Pesther Lloyd* mówi, że sąd wyższy w Peszcie otrzymał rozporządzenie ministeryalne nakazujące, aby procesa między stronami należącemi do narodowości węgierskiéj, prowadzone były po węgiersku, wyrok zaś musi być zawsze również i w niemieckim języku spisany.

— Przed niejakim czasem podały tutejsze dzienniki wiadomość z Siedmiogrodu, iż do Kronstadtu nadeszły skrzynie mieszczące w sobie wielką ilość broni przeznaczonéj do Księstw Naddunajskich, a które ekspedyowano jakoby wodę mineralną. Z urzędowego źródła zaprzecza teraz *Presse*, aby miano do Księstw Naddunajskich broń przemycić pod pozorem przesyłki wód mineralnych.

— Dziś miało się odbyć pierwsze posiedzenie pełnego komitetu budżetowego Rady Państwa dla naradzenia się przygotowawczego nad budżetem. Podwydziały pokończyły swoje czynności, które uległy zwłoce (miały bowiem być gotowe przed tygodniem) z powodu budżetu wojskowego, który wymagał obecności bana chorwackiego fmp. Sokczewicza.

— *Milit. Ztg* pisze: Jeden z dzienników nadreńskich donosi z Wiednia, że korpus obserwacyjny ustawiony w południowo-zachodniéj części monarchii, jakoteż załogi w Węgrzech wzmocnione zostały. Niepotrzebujemy naszych czytelników zapewniać, że mniemany korpus obserwacyjny wcale nie istnieje, a zatem nie mógł być tak jak i załogi w Węgrzech powiększony.

Królestwo Polskie.

Donieśliśmy już, iż w tym roku druga wystawa rolnicza odbędzie się w Lublinie w sierpniu. Wiadomo bowiem, że w Królestwie urządzane są corocznie dwie wystawy rolnicze: jedna w Warszawie w czerwcu, druga na prowincyi, która przez dwa poprzednie lata była w Łowiczu, w sierpniu lub we wrześniu. Tę ostatnią urządza Towarzystwo Rolnicze wraz z komitetem przez rząd wyznaczonym. Otóż ten komitet wystawy ogłasza następujący jéj program:

„W dalszym ciągu zamieszczonych, przez komisyą rządową spraw wewnętrznych i duchownych i Komitetu Towarzystwa Rolniczego w pismach publicznych, ogłoszeń o mającéj się odbyć w mieście Lublinie w dniach 16 (28) 17 (29) i 18 (30) sierpnia r. b. Wystawie płodów rolnictwa, przemysłu wiejskiego oraz inwentarzy, komitet ma honor podać do powszechnéj wiadomości bliższe szczegóły, urządzenia wystawy, podziału czasu, oraz prób rączości koni w biegu dla urozmaicenia wystawy przedsięwziętych.

Czas na wystawę przeznaczony podzielony został w sposób następujący:

1. Od 3 (15) sierpnia r. b. do 12 (24) t. m. i r. włącznie, przyjmowanie płodów rolniczych, przemysłu wiejskiego, machin i narzędzi, oraz inwentarza żywego.

2. Dzień 25 poświęcony będzie ułożeniu katalogu, nienadesłane więc do tego dnia płody i narzędzia pomieszczenia w katalogu znaleść nie będą mogły.

3. Dnia 14 (25) odbywać się będzie ocenienie przez sędziów płodów rolniczych i przemysłu wiejskiego, niemniéj machin i narzędzi rolniczych. Na tenże dzień 14 (26) ostatecznie dostawiony powinien być inwentarz na wystawę przeznaczony.

4. Dnia 15 (27) ocenienie przez sędziów dostawionego inwentarza jak niemniéj odbycie prób narzędzi rolniczych, w obec sędziów.

5. Dnia 16 (28) o godzinie 10éj rano nabożeństwo w kościele katedralnym poczem publiczne otwarcie wszystkich trzech oddziałów wystawy; po południu próby narzędzi rolniczych dla publiczności.

6. Dnia 17 (29) sierpnia otwarcie wszystkich 3ch oddziałów wystawy przez dzień cały, z rana konkurs oraczy po południu próby rączości koni w biegu.

7. Dnia 18 (30) wystawa wszystkich trzech oddziałów otwarta dzień cały; rano oprowadzenie nagrodzonego inwentarza oraz losowanie nabytych przez komitet przedmiotów z wystawy, po południu rozdanie nagród i zamknięcie wystawy.“

Prusy.

Sprawa języka polskiego w stosunkach między obywatelstwem a władzami w W. Księstwie Poznańskiem, jest od niejakiego czasu przedmiotem ciągłych zatargów i zawikłań, i wywołała liczne skargi, a dotąd oczekiwała nie rozstrzygnienia w duchu praw obowiązujących, lecz wykonania. Jedną z najgłówniejszych skarg wnieśli byli posłowie polscy na sejm zeszłoroczny w Berlinie. Znany jest przebieg téj skargi tak w komisyi sejmowéj jak w Izbie deputowanych. Izba przeszła do porządku dziennego, niewidząc w myśl zdania komisyi, w postępowaniu władz systematycznego ścieśnienia języka polskiego, lecz tylko pojedyncze nadużycia. Pierwszym teraz aktem nowego prezydenta W. Księstwa Poznańskiego jest reskrypt stosujący właśnie ówczesną uchwałę Izby do systematycznego postępowania. Oto pomieniony reskrypt:

„Usiłowania, aby utrzymać i podnosić język polski w tutejszéj prowincyi, przybrały od niejakiego czasu dążność zaprowadzenia języka polskiego również w urzędowych stosunkach na rozleglejsze rozmiary. Zjawiska w tym kierunku spostrzegać się dają niemal jednostajnie w całéj prowincyi i występując prawie równocześnie, wskazują, iż z jednego miejsca poruszone i wywołane zostały. Spostrzeżenie to, jakoteż wzgląd na to, iż sprawa ta dla całéj prowincyi jednakowe ma znaczenie, a przeto że ją należy z jednego punktu widzenia pojmować i traktować, spowodowały pana Ministra spraw wewnętrznych do złożenia jéj w moje ręce. Wydałem przeto do władz podrzędnych potrzebne polecenia, i porozumiałem się z władzami nienależącemi do mojego zakresu. Podając to niniejszem do wiadomości publicznéj, zastrzegam sobie zarazem, że po dokładniejszem zbadaniu stanu rzeczy na podstawie istniejących przepisów prawnych i wyższych rozporządzeń, które obowiązany jestem zarówno tak jak każdy mieszkaniec téj prowincyi najściśléj przestrzegać i słuchać ich, zarządzę co wypadnie, i w swoim czasie podam również do wiadomości publicznéj.

„Pragnę wszelako już teraz zapobiedz mylnemu zrozumieniu, które jak się zdaje, wywołało wielką część wzmiankowanych objawów. Z tego co już teraz uważam, nie ulega najmniejszej niemal wątpliwości, że objawy te zostają rzeczywiście w związku z wnioskiem deputowanego Bentkowskiego i jego towarzyszów, który to wniosek postawiony na przeszłorocznem zebraniu Izby deputowanych, na podstawie bardzo obszernego sprawozdania komisyi z dnia 3 maja 1859, przyszedł pod rozbiór na 48em posiedzeniu w d. 11 maja 1859. Wniosek domagał się od rządu któlewskiego stosownych kroków, aby nie tylko jak najśpieszniej zapobiedz uzasadnionym zażaleniom względem systematycznego ścieśniania języka polskiego, lecz również, aby mu zjednać poważanie i opiekę.

„Wszakże sprawozdanie komisyi nie przemawiało za tym wnioskiem, a uchwała Izby deputowanych na 48em posiedzeniu w dniu 11 maja 1859 zapadła w tym duchu: Zważywszy, że lubo pojedyncze zażalenia przedłożonego wniosku okazują się być uzasadnionemi, wszelako nie można poczytać, jakoby systematyczne ścieśnianie języka polskiego było udowodnionem, a przeto nad wnioskiem deputowanego Bentkowskiego i towarzyszów przejść należy do porządku dziennego.

„Wielka część występujących objawów wskazanych poprzednio, zdaje się opierać na wniosku powyżéj dosłownie powtórzonym, jakoteż na przytoczeniach poczynionych dla jego uzasadnienia, a tymczasem uchwała Izby deputowanych zupełnie pomijaną bywa. W obec zaś tego mylnego zrozumienia czuję się być uprawnionym i obowiązanym, już teraz podnieść tę okoliczność, że nie wniosek i jego uzasadnienie, lecz tylko uchwała Izby deputowanych może być przez rząd królewski i władze królewskie uwzględnianą.

„Poznań 20 lipca 1860 r.

„Naczelny Prezydent prowincyi Poznańskiej
„*Bonin.*“

Włochy.

Bieg zdarzeń wojennych w Sycylii wciągu dni dziesiesięciu od 13 do 28 lipca i chwilowe położenie tam rzeczy w tym dniu ostatnim przedstawiliśmy już w krótkim zarysie w ostatnich trzech numerach *Czasu* pod oddziałem „Przegląd“, a to według depesz tylko telegraficznych. Dzisiaj mamy już szczegółowe piśmienne wiadomości o całym tym przebiegu działań wojennych i możemy zarys ich w dokładniejszy obraz rozwinąć zamieszczając raporty, biuletyny i listy o ważniejszych w tym okresie wypadkach wojennych, a szczególniéj o zaciętéj walce w d. 20 lipca stoczonéj i łącząc je krótkiem przedstawieniem pośrednich zdarzeń.

Wiadomo czytelnikom, że jenerał Bosko wyszedł z Mesyny 14 lipca na czele wyborowego oddziału wojsk królewskich do 5,000 liczącego, a złożonego z czterech batalionów piechoty, z dwóch bateryj artyleryi i z pułku jazdy. Obszedłszy oddział powstańców o parę mil od Mesyny pod Santa Lucia stojący, i uniknąwszy z nim spotkania, wch dzi 16 lipca do Milazzo o trzy mile od Mesyn odległego i łączy się w ten sposób z załogą neap litańską zajmującą to miasto, leżące na półwysp wystającym daleko w morze z północno-wsch dniego krańca Sycylii, miasto otoczone szańca a nadto mające zamek nad niem panujący, t na brzegu morza położony. Po wejściu jenera Bosco do Milazzo, Medici na czele kilkutysięczneg oddziału wojsk powstańczych przybliża się p Milazzo i zajmuje dość silne stanowisko. W dn 17 lipca Bosco wyrusza z Milazzo przeciw Med cemu i wysyła dwutysięczny oddział z wszystki trzech broni złożony, polecając mu obejść pra skrzydło Medicego. Dla odparcia tego obchodz cego oddziału wysyła Medici kilka kompanij och tników, pozostając sam na stanowisku; międz tymi wyprawionemi oddziałami zawięzuje się p południu 17 lipca potyczka o której ogłoszono na stępujący biuletyn w Palermo:

„Barcelona 17 lipca 7 godzina wieczór. Nieprzy jaciel usiłował obejść moje prawe skrzydło. Wy prawiłem przeciwko niemu cztery kompanie. Po tyczka była żwawa. Nieprzyjaciel mający 2,00 ludzi, działa i jazdę, został odparty i cofnął si do Milazzo. Straciliśmy siedmiu zabitych i kilk rannych. Strata nieprzyjaciela jest większa. Poz stawił on nam także kilka koni. *Medici.*“

Bosco ujrzawszy cofający się i pobity swój o dział, który miał obejść prawe skrzydło Mediceg a usiłując koniecznie odeprzeć powstańców od M lazzo, może dla tego tylko, aby mógł swobodn wykonać odwrót i uprowadzić załogę z Milaz do Mesyny, ponawia zaraz wieczorem 17go lip atak z większą siłą i rozpoczyna się przed Milaz druga znaczniejsza potyczka, aż do nocy trwając o której mówi biuletyn Medicego w następują sposób.

„Nieprzyjaciel ponowił atak z większemi si mi i z większą energią. Walka trwała przesz dwie godzin o ogień był żwawy i nieustając Nieprzyjaciel ma działa i moździerze. W stanow skach dobrze wybranych trzyma się uporczyw Lecz dwa ataki naszych z bagnetem w ręku ro strzygły walkę. Nieprzyjaciel cofa się do Milaz poniosłszy znaczne straty w zabitych i raniony Z naszych poległo mało lecz mamy znaczną licz ranionych. Wzięliśmy kilku jeńców. Ochotnicy żywieni są wybornym duchem.

Dnia 17 lipca, dwie godziny przedpółnocą.
Medici.“

W skutku tych dwóch potyczek 17go lipca st czonych jen. Medici zajął silne stanowiska bliż jeszcze Milazzo pod Meri, i zablokowawszy ko pus jenerała Bosco w tem mieście odciął go o Mesyny.

Wprzód jeszcze, zaraz po wyjściu jenerała B sco z Mesyny zażądał jenerał Medici posiłków, Garibaldi wyprawiwszy mu w pomoc 15go t. m z Palermo drogą lądową na Termini jenerała C senz, posłał tam także morzem 16go lipca ma oddział, a nakoniec sam na czele 3000 ludzi wsia 18go lipca na pokład parowców i zabrawszy z s bą swój wojenny statek „Veloce“ popłynął ku M lazzo. Dnia 19 lipca wylądowawszy niedaleko Pa ti, złączył się w obozie pod Meri z korpusem M dicego, do którego już wprzód nadciągnęli Cose i Malenchini; 19go wieczór dyktator objął dowód two nad zgromadzoną w obozie w Meri siłą p wstańców 8 do 10 tysięcy liczącą.

Nazajutrz rano tj. 20go lipca cała ta główn siła wojsk sycylijskich blokująca Milazzo, spraw ła się w szyk wojenny: Malenchini dowodził le wem skrzydłem, oddziały jenerałów Medici i Co senz stanowiły środek, a prawe mające jedyni czuwać, aby nieprzyjaciel nie obszedł z téj stron środka, było małoliczne. W takim szyku powstań cy posuwali się naprzeciwko wojsk neapolitańskich które wyszedłszy z miasta i zająwszy silne stanowisk w zarosłéj i poprzerzynanéj ogrodami okolicy, u siłowały bronić wąskiego przesmyku prowadząceg na półwysep, na którym leży Milazzo. O 6éj god rano rozpoczęła się walka, wojska królewskie prze szło do 6000 wyborowych żołnierzy powiększéj częś cudzoziemców, liczące, korzystając z zakrytéj pozy cyi a następnie z fortyfikacyj miasta, broniły się u porczywie, tak, iż zaledwo po całodziennym boju, któ

---

telnéj prawdy — prawdy wyrytéj w głębi méj duszy, i niezatartéj we wdzięcznych uczuciach serca mego.

Młody Grek rzekł te słowa z widoczném rozczuleniem i spojrzał w górę biorąc niebo za świadka.

Teraz przyszła na mnie koléj słuchać go z uwagą. Zdziwiony, jakim sposobem Grek, cudzoziemiec, mógł tak żywą wdzięczność nosić w swém sercu dla imienia Załuskich — jakim sposobem to imie z błogosławieństwem wymawia człowiek z dalekiéj i obcéj, *lecz znanéj* nam ziemi z podobnych walk i z podobnych niedoli jak nasze... lubo dziś używającéj niepodległości narodowéj...

Grek ścisnąwszy mnie raz jeszcze za rękę, zaczął tak mówić:

— Zapewne mało panu na tem zależy dowiedzieć się w jakim celu płynąłem wraz z bratem i wujem do Konstantynopola na tureckim okręcie parowym „Silistrya“, na okręcie którego ściany miały mi być chwilową trumną, a dno morskie wiecznym grobowcem; gdyby Opatrzność nie była mi zesłała szlachetnego wybawcy.

W sobotę d. 25 czerwca 1859 r. we dwadzieścia cztery godzin po podniesieniu kotwicy, gdyśmy płynąc spokojnie rozmyślali każdy o swoich potrzebach, nadziejach i celach — nagle okręt nasz zastanowił się na środku morza i w tejże samej chwili dał się słyszeć dwa razy po sobie następujący trzask — podobny do łoskotu pękających sprężyn, trzask, który wywołał krzyk przerażenia z tłumu ludzi cisnących się na pokład. Cóż to więc było? Oto śruba parochodu służąca do kierowania, złamała się, przez co zrobił się w kręglu otwór wpuszczający wodę do okrętu.

Ludzie będący na pokładzie, zapewniali, iż główny maszynista turek, chciał przez powtórny nacisk zmusić maszynę do odzyskania zatrzymanego biegu. Utrzymywano nawet, iż już w Aleksandryi mówiono o nadpsuciu się kół maszyneryi. Zdaje się, iż ten ktoby był umiał wejść z przytomnością w to co się stało, mógł był łatwo zatkać niewielki otwór w początku; tak przynajmniej utrzymywał podróżujący maszynista rosyanin, który niemogąc się nikomu dać zrozumieć, dopiero w godzinę później był przyprowadzony do kapitana, wtedy gdy już spód okrętu woda zalała. Udało mu się jednak znaleść i wydobyć z zatopionego spodu okrętu kurek oderwany; lecz nadaremne były jego pytania i poszukiwania za rurką od kurka.

Po chwili energiczny ten człowiek dał nurka powtórnie na spód okrętu napełnionego wodą, zkąd wyszedłszy zapewniał iż zatkał otwór. Jednogłośne hura powitało jego słowa, a kapitan uściskał go z zachwyceniem. Jednakże woda podnosiła się coraz wyżej, a w chwilach przerwy w czerpaniu, zatrważające robiła postępy. Wtedy to dwudziestu ośmiu chrześciańskich majtków stojących na brzegu okrętu rozwinęło taką pilność, odwagę i wytrwałość, jakaby niejednemu w innych okolicznościach zapewniła sławę bohatera.

Jeden tylko nadpsuty wodociąg znalazł się na środku pomostu, a na tylnej części okrętu musiano się udać do ręcznego wyciągania wody wiadrami, których było zaledwie dziesięć. Rozprzestrzeniono siekierami otwór drzwiczek przez które wchodziło się na spód okrętu, również i okienka w powale przez które tamże światło wpadało. Podróżni europejscy zrzuciwszy odzież, dopomagali dzielnie usiłowaniom marynarzy z krajów chrześciańskich; gdyż muzułmanie, fataliści, w téj ważnej chwili byli prawie nie do użycia.

Kobiety zachęcały wszystkich do roboty, rozdając chleb i wino zkąd go tylko dostać mogły.

Młody jeden podróżny Polak, przebiegał wszystkie rodzaje pasażerów znajdujących się na okręcie, uspakajał kobiety, zachęcał do wylewania wody z okrętu — sam dopomagał dzielnie w pracy i rozdawał pieniądze bez żadnych względów czy t był muzułmanin, czy chrześcianin, byle tylko przy naglić do oddalenia katastrofy. Już pierwej młod ten człowiek zwracał moją uwagę, tak przez uj mującą grzeczność, przez godność postępowani w każdem zdarzeniu, jak również przez poważn rozmowę o swojéj ojczyznie lub o stosunkach pu blicznych różnych krajów. Młody ten człowie jak się później dowiedziałem, był to hrabia Kar Załuski należący do legacyi austryackiej.

Wszelkie jednak usiłowania które czynił te godny młodzieniec i inni co zachęcali Turków d pracy, były nadaremne — gdyż z wyjątkiem bar dzo małej liczby, których gorliwa usługa żyw była chwaloną, nie można ich było skłonić, żeb się przyczynili do ratunku, a jeżeli się ich z wiel ką trudnością nakłoniło do roboty, to popracowa wszy trochę, uciekali co chwila ze swego stano wiska, a nasze prośby i groźby rozbijały się o mar twy wstręt do pracy, tak arabskich jak tureckic podróżnych. To też woda podchodziła coraz wy żej, tak, iż wkrótce musiano urządzić drugi od dział robotników w środku wierzchniej części po kładu, zagrożonej wtargnięciem wody przez o kienka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rego koleje poznają czytelnicy z poniżéj zamieszczonych biuletynów i listów, Garibaldi zdobył Milazzo i część fortyfikacyj zamkowych. W walce téj wziął także udział z jednéj strony parowiec wojenny sycylijski „Veloce“ bijąc z dział do zamku, a z drugiéj strony część mieszkańców miasta przychylna dynastyi burbońskiéj, która z okien raziła żołnierzy sycylijskich walczących z królewskiemi na ulicach miasta. Oto dwa krótkie i niedokładne ogólnikowe biuletyny urzędowe, ogłoszone w Palermo o walce i zdobyciu Milazzo.

„*Biuletyn pierwszy*. Obóz narodowy pod Meri 20go lipca. Dziś rano o 6téj godzinie rozpoczął się słaby ogień karabinowy na przednich strażach, który wkrótce zmienił się w bój powszechny. Królewscy mieli artyleryę, nam jéj brakowało. Starcie było zacięte; królewscy stali zakryci a nasi walczyć musieli zupełnie odsłonieni.

„Przez chwilę położenie zdawało się dość trudne. Lecz z okrzykiem: „niech żyje Garibaldi!“ rzucili się nasi naprzód jak lwy, stanowiska zostały zdobyte, i około 3éj godziny popołudniu wojska nasze wchodziły do Milazzo, zdobywszy pięć dział, z których trzy wzięto w walce pod murami miasta a dwa przy wejściu do miasta.

„Parowiec „Veloce“ bił z dział do zamku, w którym zamknęli się królewscy ścigani przez naszych z bagnetem w ręku; napchani oni są tak do zamku jak śledzie do beczki. Następnie nasi zdobyli jedną bramę warowni i jeden bastyon a chorągiew nasza powiewa już na wieży.

„Ponieśliśmy jednak straty dość znaczne; strata wojsk królewskich jest ogromna. Uważają jako rzecz pewną poddanie się zamku i całego oddziału nieprzyjacielskiego. W tej chwili przybywa nam na pomoc oddział wojsk z działami gwintowemi. Żołnierze królewscy zajmujący Spadafora, cofają się do Gesso.“ (Spadafora jest miasteczko na drodze z Mesyny do Milazzo o milę blisko od Milazzo; zapewne oddział wysłany z Mesyny na odsiecz odciętemu jenerałowi Bosco, dotarł do Spadafora, lecz po zdobyciu Milazzo, cofnął się ku Mesynie. P. R. Cz.).

„Drugi biuletyn. Z obozu narodowego 21 lipca. Wczoraj o 6ej godzinie rano rozpoczęła się walka przed Milazzo i skończyła się dopiero o 8ej wieczorem. Bój był straszny: walczono na całej linii. Sprawiono wielką rzeź w burbończykach, którzy się bili uporczywie, tak iż trzeba było zdobywać ziemię stopa po stopie pod gradem kartaczy. Pole bitwy, pokryte trupami nieprzyjacielskiemi i bagażami rozmaitego rodzaju zostało wreszcie zdobyte przy okrzyku „niech żyją Włochy! niech żyje Garibaldi!“ wraz z pięciu działami. Nasza młodzież współubiegała się w zapale z walecznemi żołnierzami legionu Garibaldego, którzy byli pierwsi w boju i pierwsi uderzywszy na bagnety wdarli się do Milazzo, zdobyli pierwszą i drugą redutę przed zamkiem ścigając ciągle nieprzyjaciela z bagnetem w ręku. Straty nasze nie są nadzwyczajne. Z legionu Garibaldego jest tylko kilku lekko rannych; nasza młodzież nie wiele także ucierpiała; lecz straty ochotników z lądu stałego są znaczne. Nieprzyjaciel zaś poniósł ogromne straty i szkody, pędzony do miasta, następnie do redut a z redut do zamku. Nasi przecięli wodociągi prowadzące do zamku.

„Dziś rano 21go lipca, „bohater“ Bosco stanął przed dyktatorem i żądał, aby mu wolno było wyjść z zamku z honorami wojskowemi. „„Nie, odpowiedział Garibaldi, wyjdziesz, lecz rozbrojony i pójdziesz wówczas gdzie ci się podoba.““ Podczas tego Fabrici i Interdonatto na rozkaz naszego naczelnego wodza posunęli się do Gesso (miasteczko w połowie drogi między Milazzo a Mesyną. P. R. Cz.). Nieprzyjaciel, który zajmował to stanowisko cofnął się do Mesyny.

„Podczas boju jazdy przed Milazzo, dyktator nasz odciął rękę z pałaszem majorowi, który na czele oddziału uderzył na niego. Poczem ten oddział jazdy neapolitańskiej został rozproszony i zniszczony: słuszna kara uporczywości bratobójczej. Niech żyją Włochy, niech żyje Wiktor-Emanuel!“

Biuletyny te bardzo ogólnikowo i wykrzyknikami skreślone, wskazują wprawdzie rezultat bitwy, lecz dają bardzo niedokładne wyobrażenie o szyku bojowym obu wojsk i o toku walki. Innych raportów urzędowych dotąd nie ogłosiła ani jedna ani druga strona. Z prywatnych sprawozdań mamy wprawdzie żywo i z fantazyą napisany list Aleksandra Dumasa, ogłoszony w dzienniku turyńskim *Movimento*. Nie jestto jednak ani wojskowe sprawozdanie o walce, ani nawet ogólny opis całego jej toku skreślony przez człowieka nie specyalnego; lecz raczej poetyczny, żywy i malowniczy obraz kilku ustępów, w których Dumas, jak zwykle, fantazyą zastępuje rzeczywistość i wyobraźnią dopełnia tego czego nie widział. Opowiada on te sceny i ustępy boju jakoby naoczny świadek, zapomniawszy prawie, iż sam na początek wyznał, że przez cały ciąg walki znajdował się na pokładzie statku stojącego przy wybrzeżu, skąd na odległem polu bojowem zakrytem ogrodami i drzewami nie mógł dostrzedz pojedynczych starć i szczegółowych scen boju toczonego wśród zarośli, a które właśnie opisuje. Mógł wprawdzie wiele szczegółów od naocznych dowiedzieć się świadków i podajemy ten list zajmujący, gdyż maluje on charakter walki a zarazem nie wielki jej rozmiar.

„Do brygadyera Jacentego Carini, inspektora jazdy. Milazzo 21 lipca. Mój kochany Carini! Wielka bitwa! wielkie zwycięztwo! (Parafraza depeszy Cesarza Napoleona o przeszłorocznej bitwie pod Solferino). Siedm tysięcy Neapolitańczyków uciekło przed 2,500 Włochów. (Tu widoczna pomyłka: gazeta *urzędowa sardyńska*, *Corriere Mercantile*, korespondent *Constitutionnela* itd. zgadzają się, iż w boju tem walczyło 6,000 Neapolitańczyków przeciwko 8,000 powstańców. Zresztą gdy prócz oddziału Mediciego liczonego na 3,000 ludzi, przybył potem jenerał Cosenz z 2,000 a w końcu Garibaldi z 3,000, okazują że nie 2,500, lecz 8,000 było powstańców. P. R. Cz.). Mniemam, że ta wiadomość będzie balsamem na twoją ranę, a piszę list ten pod ogniem dział, które strzelają (bardzo niecelnie, oddać im trzeba tę sprawiedliwość) do statku „Ville d'Edimburg“ i do twojej najniższej sługi „Emmy“. Lecz kiedy Bosco strzela, mamy czas do rozmowy. Rozmawiajmy zatem:

„Przedwczoraj będąc w Catanii dowiedziałem się, że oddział Neapolitańczyków wyszedł z Mesyny naprzeciw Medicego. Podnieśliśmy natychmiast kotwicę i przybyliśmy pod Milazzo, aby przyglądać się walce. Jakoż wczoraj w chwili gdy wpływaliśmy w zatokę wschodnią, walka się zaczęła.

„Oto co się działo, a możesz wierzyć w dokładność opisanych faktów, gdyż się działy pod memi oczyma.

„Jenerał Garibaldi odpłynął 18go lipca z Palerma; 19go lipca przybył do obozu pod Meri, gdzie już od dwóch dni toczono częściowe utarczki. Zaledwo wysiadłszy, odbył przegląd wojsk Medicego, które go witały z zapałem. Nazajutrz o świcie wszystkie wojska ruszyły, aby uderzyć na Neapolitańczyków, którzy wysunęli się z zamku i miasta Milazzo. Melenchini dowodził lewém skrzydłem, Medici i Cosens środkiem; prawe skrzydło składało się z kilku kompanij. Jenerał Garibaldi stanął w środku tj. w miejscu, w którem domniemywał się najżwawszego boju. Ogień rozpoczął się na lewem skrzydle w połowie drogi między Meri a Milazzo. Tam spotkano przednie straże neapolitańskie ukryte w krzakach. Po kwadransie trwającym ogniu karabinowym na lewem skrzydle, środek znalazł się naprzeciw frontu neapolitańskiego, na który uderzył i wyparł go z pierwszych stanowisk. Podczas tego, prawe skrzydło wypędzało Neapolitańczyków z domów, które zajmowali. Przeszkody gruntowe nie pozwalały szybkiego posuwania posiłków.

„Bosco rzucił jedną masą 6000 ludzi przeciwko 500 do 600 atakującym, którzy musieli się cofać. Jenerał posłał szybko posiłki, a jak tylko takowe przybyły, uderzono natychmiast na nieprzyjaciela ukrytego w trzcinach i wśród drzew figowych. Było to wielka niekorzyść dla Włochów, którzy nie mogli uderzyć z bagnetem w ręku na Neapolitańczyków. Pod Medicim jadącym na czele swych żołnierzy ubito konia. Cosenz uderzony kulą rykosutową w szyję, upadł; mniemano już, że jest ranny śmiertelnie, gdy podniósł się wołając: niech żyją Włochy! Rana jaką otrzymał bardzo lekką.

„Wówczas jenerał Garibaldi stanął na czele karabinierów genueńskich (było ich 70ciu) i kilku gidów, chcąc uderzyć z boku na Neapolitańczyków i odciąć odwrót znacznéj liczbie. Lecz nagle napotkał na działo które przeszkodziło wykonaniu tego manewru. Nissori i kapitan Stratella rzucają się mimo tego z 50 ludźmi, a jenerał Garibaldi na czele prowadzi szarżę. Neapolitańczycy dali ognia z działa w odległości 20 kroków. Skutek strzału był straszny: pięciu czy sześciu zostało tylko nietkniętych. Kula działowa urwała jenerałowi Garibaldemu podeszwę u trzewika i ostrogę; ranionego zaś konia nie mógł poskromić, musiał zsiąść z niego. Nissori padł ranny śmiertelnie odłamem granatu. Stratella stał nietknięty wśród uraganu kartaczy, wszyscy inni byli ranni lub zabici. (Według tego opowiadania, zdawałoby się, iż działo które raz tylko dało ognia, było nabite naraz kulą, granatem i kartaczami. *P. R. Cz.*) Jenerał widząc niepodobieństwo zdobycia działa tego z frontu, rozkazał pułkownikowi Dounne rozpuścić kilka kompanij w tyraliery i rzucić się z nimi przez trzciny, zalecając zarazem Nissorému i Stratelli, aby minąwszy trzciny, przeskoczyli zaraz mur który znajdą i rzucili się na działo. Rozkaz ten wykonany był przez tych oficerów i 50 żołnierzy, biegnących za nim z zapałem; lecz gdy wbiegali na drogę, napotkali jenerała Garibaldego pieszo z pałaszem w ręku. W téj chwili działo daje ognia i kładzie trupem kilku ludzi; lecz inni rzucają się na armatę, zabierają ją i uprowadzają. Wówczas piechota neapolitańska roztwiera szeregi i przepuszcza szarżę jazdy biegnącéj by działo odebrać. Żołnierze pułkownika Dounne, mało przzwykli do walki, rozdzielają się na dwie strony drogi, zamiast przyjąć szarżę z bagnetem w ręku. Jazda przylatuje jak wicher, a Sycylianie dają wtedy do niéj ognia z dwóch stron. Oficer neapolitański dowodzący jazdą zatrzymuje się, chce się cofać, lecz znajduje się między jenerałem Garibaldim, Nissorem, Stratellą i 5 czy 6 żołnierzami. Jenerał chwyta konia za cugle, wołając na oficera: poddéj się! Za całą odpowiedź oficer daje pchnięcie, leez Garibaldi odbija raz i cięciem na odlew odcina głowę oficerowi. Oficer pada, lecz 3 czy 4 szable wznoszą się nad jenerałem; odbija on je i rani jednego. Tymczasem Nissori kładzie trupem dwóch drugich i zabija konia trzeciemu trzema strzałami z rewolweru. Żołnierz wysadzony z siodła chwyta za gardło Nissorego, lecz ten czwartym strzałem z rewolweru trzaska mu głowę.

„Podczas téj walki, jenerał Garibaldi porządkuje swych żołnierzy, uderza z nimi i wycina lub bierze w niewolę 50 jeńców. Równocześnie reszta środka korpusu włoskiego pędzi bagnetem Neapolitańczyków, Bawarów i Szwajcarów. Neapolitańczycy pierzchają, Szwajcary i Bawary opierają się chwilę, a potem także uciekają; bój jest rozstrzygnięty.

„Cały korpus neapolitański cofa się do Milazzo ścigany aż do pierwszych domów. Tam już działa twierdzy mieszają się do bitwy. Znasz położenie Milazzo, stojące okrakiem na półwyspie. Walka która się zaczęła przy zatoce wschodniéj zwolna posunęła się ku zatoce zachodniéj. Tam właśnie stała fregata „Tukeri“, zwana dawniéj „Veloce“. Jenerał Garibaldi przypomina sobie, że był marynarzem, skacze na pokład „Tukeri“ i ztamtą panuje nad całém polem bitwy. Oddział jazdy i piechoty neapolitańskiéj wychodzi z twierdzy by pomódz walczącym. Garibaldi zwraca przeciwko niemu działo 60-funtowe i pali do nich karczami z odległości ¼ strzału karabinowego. (Wiadomo właśnie, że strzał kartaczowy z bliska dany mniejszy sprawia skutek niż w odległości np. o 300 kroków, bo w pierwszym razie kartacze idą kulą, w drugim już więcéj rozsypane zajmują szerszą przestrzeń. P. R. Cz.). Po strzale tym, Neapolitańczyczy uciekają nieczekając drugiego. Lecz warownia zwraca ogień przeciwko fregacie, i zaczyna się bój między niemi. Garibaldi widząc, iż mu się udało ściągnąć ogień z zamku na fregatę, skacze do szalupy na czele 20 ludzi i przybywa wśród ognia karabinowego do Milazzo.

„Ogień karabinowy trwa jeszcze godzinę, poczem Neapolitańczycy pędzeni z domu do domu ustępują do zamku. Podczas całej walki byłem na pokładzie naszego statku, niecierpliwy uściskać jak najprędzej zwycięzcę. Nastaje noc, wysiadam na ląd i w chwili gdy przebrzmiewa ostatni strzał karabinowy, wchodzę do Milazzo. Niemożna sobie wyobrazić nieporządku i przestrachu panującego w mieście, które, jak utrzymują, jest mało patryotyczne. Polegli i ranieii leżeli na ulicach. Nikt mi nie może wskazać gdzie są Medici i Garibaldi. Wśród koła oficerów spotykam znanego majora Cenni, który ofiaruje się zaprowadzić mię do jenerała. Znajduję Garibaldego pod przysionkiem kościoła wśród jego sztabu. Znużony, leżał w przysionku z głową opartą na siodle. Ujrzałem, że śpi. Jego wieczerza stała przy nim, a składała się z kawałka chleba i zdzbanka wody. Zdawało mi się, że cofnąłem się 2500 lat w tył i widzę przed sobą Cyncynata. Oby wam Bóg, kochani Sycylianie, zachował go jak najdłużej, bo gdyby nieszczęście wam go odjęło, w całym świecie nie znajdziecie takiego drugiego. Jenerał otworzył oczy; spojrzał na mnie i poznał. Do jutra. Twój,

Aleksander Dumas.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 sierpnia. Z powodu ciągłych deszczów nikt nieidzie błoniem na przechadzkę, a ztąd mało komu wiadomo, iż kopią tam inne koryto dla Rudawy. Przerzynać ona będzie błonie od granicy Czarnéj Wsi aż podle drogi wiodącéj na Wolę Justowską, na wysokości mniéj więcéj linii od Łobzowa do Dębnik za Wisłą. Ta zmiana koryta zostaje podobno w związku z robotami fortyfikacyjnemi.

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* z d. 1 sierpnia: Wczoraj o godz. 4éj z południa, zakończył życie Leon hr. Łubieński. Wiadomość ta boleśnie dotknie licznych znajomych i przyjaciół zmarłego, których posiadał nader wielu we wszystkich częściach naszego kraju. Przed trzema dniami jeszcze pełen zdrowia, nagle w niedzielę, uderzony apoplexyą, nie odzyskał już przytomności. Śmierć jego będzie także bolesnym ciosem dla niejednego z tych, których zmarły zobowiązać potrafił, nie już uprzejmością tylko, ale pomocą istotną w nieszczęściu. Śmierć ta, to cios nader ważny także dla „Biblioteki Warszawskiéj.“ Zmarły wprawdzie mało bardzo pisywał, ale przez lat dwadzieścia nieszczędził niczego, ni zachodu, ni starań, ni funduszów, by to pismo zeszytowe rozwinąć, podnieść i na odpowiedniéj wysokości utrzymać. Leon Łubieński liczył zaledwie 45 lat wieku. Czyny nadzwyczajnie, posiadający nader rozległe stosunki, brał on żywy udział w każdém przedsięwzięciu, w każdym fakcie ogół obchodzącym. Towarzystwo nasze traci w nim człowieka pełnego uprzejmości dla każdego, kto się doń zbliżył, a tych na tysiące liczyć można, pełnego dowcipu i światowości; literatura jednego z swych ważniejszych poplecznikow.

— Jedno z angielskich towarzystw telegraficznych zamierza zaprowadzić w połączonem królestwie system tanich telegramów bez względu na odległość miejsca. Cena jednéj depeszy wynosić będzie szylinga, to jest 2 złp.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 31 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następującą wiadomość z Genui z d. 30 lipca: W Palermie panuje wielki ruch między ochotnikami. Wszyscy udają się na linię bojową. Depretis (który zastępuje dyktatora) przez swe postępowanie zyskał powszechną ufność. Zamek Milazzo kapitulował pod warunkiem, że załoga swobodnie odejdzie pozostawiając broń, konie i działa. Garibaldi rozkazał, aby przybywające z Genui i Liverpoolu oddziały i przesyłki wylądowywały w Milazzo. — Ricasoli (zarządzający Toskanią) przybył 29 lipca do Turynu i miał posłuchanie u króla. Następnie naradzał się z Cavourem i Fantinim, a 30 lipca odjechał do Bononii i Florencyi. Wezwany on został do Turynu, aby wypowiedział swą myśl względem dzisiejszego położenia Włoch.

Paryż 1 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* zatwierdza wiadomość o zawarciu układu o zawieszenie broni w Sycylii. — Według nadeszłych tu przez Genuę wiadomości z Syryi, Druzowie byli jeszcze panami w Damaszku, a 3000 chrześcian którzy się schronili do cytadeli, zasłaniani są tylko przez Abd-el-Kadera i jego Algierczyków. Załoga zaś turecka 5000 ludzi licząca, jest zupełnie bezczynną.

Petersburg 30 lipca. Eskadra wypłynąć ma z Kronstadtu i udać się śpiesznie ku Syryi. Składa się z 3ch fregat parowych: „W. Admirał“ o 60 działach, świeżo zbudowana w Ameryce, tudzież „Gromoboj“ i „Oleg“.

Z sycylijskiego pola walki prócz powyższéj wiadomości przez Paryż, zatwierdzającéj doniesienie telegraficzne z Neapolu wczoraj przez nas otrzymane, o zawarciu zawieszenia broni między dyktatorem Garibaldim a jenerałem Clary, niema żadnego telegramu donoszącego o jakim świeżym wypadku. Natomiast nadeszły doniesienia piśmienne i biuletyny o dawniejszych zdarzeniach wojennych, a mianowicie o potyczkach pod Milazzo i zdobyciu tego miasta, które wyżéj pod oddziałem „Włochy“ podajemy. Wiadomości o wewnętrznych stosunkach Sycylii, zamieszczone w *Journal des Débats*, są dosyć smutne, gdyż mówią o rozbojach jakich się dopuszczają picciotti, którzy nie chcieli służyć w szeregach i nie mieli dość odwagi bić się przeciw wojsku neapolitańskiemu. Wiadomość, która w przeszłym tygodniu całą Europę obiegła, iż wojska neapolitańskie odwołane zostały z całéj Sycylii i wymarsz rozpoczęły, wyszła z urzędowego dziennika neapolitańskiego, który w numerze z 24go lipca uroczyście ogłosił: aby położyć koniec bratobójczéj wojnie, rząd wydał rozkaz nakazujący wojskom królewskim opuścić Sycylią zupełnie. Dziennik nawet dodał, że 15 parowców wyprawiono aby wojska te przeprawić na ląd stały. Fakt zadał fałsz temu urzędowemu ogłoszeniu: wojska neapolitańskie nie tylko nie ustąpiły z Sycylii, lecz zaledwo siłą wyrzucone zostały z Milazzo, a w twierdzy messyńskiéj dotąd stoją. Dziennik palermitański *Annessione* w ten sposób tę sprzeczność tłumaczy, iż król rzeczywiście dał rozkaz jenerałowi Clary wymarszu z Sycylii, lecz partya wsteczna posłała odmienny rozkaz odwołujący pierwsze polecenie i wskutku tego nastąpiła walka, przerwana dopiero teraz zawieszeniem broni.

Wyprawa francuska do Syryi, chociaż jeszcze nie odpłynęła, na większy jednak, jak się zdaje, rozmiar przedsięwziętą zostanie. W samym obozie pod Chalons są gotowe, jak donosi *Constitutionnel*, w pochód do Syryi dwie dywizye: Marulaz i Autemarre; w Tulonie stoi już jedna dywizya, a z Algieru ma płynąć także jedna. W południowo-francuskich portach stoi w pogotowiu do wypłynienia na morze 20 okrętów liniowych i 20 fregat parowych. — Urzędowe angielskie raporty od konsulów w Syryi, złożone przez lorda Palmerstona w parlamencie, nie dodają wprawdzie nic nowego do wiadomych wypadków, lecz sami angielscy konsulowie przyznają bezczynność i podstępne postępowanie władz tureckich.

Dzienniki rosyjskie zdawna już a bardzo żywo zajmują się wypadkami w Syryi i poruszają z tego powodu całą sprawę wschodnią. Wiele z nich przedstawia, że rząd rosyjski miał słuszność wskazując przed kilku miesiącami potrzebę aby mocarstwa europejskie wglądały bliżéj w położenie chrześcian w Turcyi i starały się zabezpieczyć ich od ucisku. Żwawo w tym względzie przemawiają *Petersburgskie Wiadomości*. Dziennik ten, jak równie *Nord* uderzają silnie na dzienniki wiedeńskie za ich artykuły co do sprawy wschodniéj i innych.

Times podaje następującą depeszę z Paryża z 29go lipca. Margr. La Greca miał jak wiadomo misyę proponować Francyi i Anglii, aby wysłały bezpośrednio floty swoje na wody Kalabryi i Neapolu w celu przeszkodzenia wylądowaniu Garibaldzistów. Rząd francuski odpowiedział, że przyjmuje propozycyę. Aby uzyskać od Anglii zgodzenie się na to, p. La Greca udał się następnie do Londynu, gdzie poparty przez hr. Persigny, przedstawił to żądanie lordowi Russell. P. Thouvenel przesłał lordowi Cowley notę oświadczając, że Francya gotową jest użyć środków potrzebnych na wstrzymanie wylądowania Garibaldego na stały ląd półwyspu. Wszelako lord Russell odmówił przystania na żądanie p. La Greca, na zasadzie nieinterwencyi, od któréj Anglia odstąpić niemyśli.

L'Opinion nat. podaje prawie dosłownie list króla Sardyńskiego do Garibaldego, w którym mu radzi, aby w téj chwili poprzestał na Sycylii.

Odwołanie z Neapolu posła francuskiego p. Brennier zaprzeczonem zostało.

Wiadomość z *Morning Post* o piśmie urzędowem z Paryża otrzymanem w Londynie, o czem wczoraj na wstępie dziennika mówiliśmy, nie wyiaśniła się po nadejściu osnowy samegoż artykułu *Posta*, niczem prawie nieróżniącego się od depeszy. Korespondenci *Indep. Belge* utrzymują, że jest to list Cesarza do hr. Persigny.

Na drugiem posiedzeniu konferencyi o wyprawę syryjską nie przyszło jeszcze do umowy. *Ind. belge* utrzymuje, że interwencya w zasadzie przyjęta, lecz Porta kładzie za warunek, aby wojsko francuskie poddane było władzy komisarzy tureckich, i aby zawsze było mniéj od tureckiego liczne. Francya uważa to za odmowę; Anglia zaś chce, aby interwencya ograniczyła się tylko na Syryi, a Rosya żąda, aby rozciągnąć ją wszędzie tam, gdzie się chrześcianie znajdą w niebezpieczeństwie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 2 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	363	357
Ruble obrączkowe agio.	110	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	79¼	78½
Srebro nowe. . . . złr.	127	126
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 34	10 20
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 20	10 —
Dukaty holenderskie ważne . . . „	5 94	5 86
„ austryackie. . . . „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85 50	84 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	72⅓ —	71⅔ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	80 —	79 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50% „	144½	142½
Listy zastawne polskie z kuponami . złp.	100	99¼

Wiedeń 1 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	25
Hamburg 100 marków	95	25
Londyn 10 Ł.	126	25
Paryż 100 franków	50	20
Dukat	6	3½
5% Metaliki	70	10
„ „ na walutę austr.	65	25
4½% „	62	25
4% „	55	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	128	50
„ „ 1854	94	25
„ „ 1860	95	15
„ Kredytu ruchomego	108	50
Pożyczka narodowa.	80	10
Obligacye indemn. galic.	70	75
Akcye bankowe	841	
„ kolei północnéj	1887	
„ kredytu ruchomego	192	30
„ kolei francusko-austryackiéj	256	50
„ „ nadcisańskiéj.	126	—
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika	142	50

Lwów 30 lipca	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 —	5 94
„ austryacki	6 4	5 98
Półimperyał rosyjski	10 42	10 28
Rubel rosyjski	2 1	1 98
Talar pruski	1 92	1 89
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 58	84 13
Oblig. indemn. bez kupon.	71 38	70 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 —	79 25

Warszawa 30 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe . . . „	93 67	—
kupon	—	1 33⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 96	14 93
kupon	—	6⅓

Wrocław 31 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	—	78⅜
Polskie bilety bankowe	88¼	—
„ listy zastawne	87¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¼
„ „ „ 3½%	—	92½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 1 do 2 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Adam Hołoniewski obyw. z Rosyi. Hr. Karol Golejewski wł. dóbr z Rosyi. Szymon Kaczawnott radca stanu z Warszawy. Michał Dobrzański właś. dóbr z Jodłowy. X. Karol Barański przeł. seminar. ze Lwowa. Marcin i Leonard Bośniaccy ob. z Rosyi.

Wyjechali: Ksiądz Jerzy Dyczek teolog do Białej. Julia Garunot guwernantka do Rosyi. M. Grocholski wł. dóbr do Szczawnicy.

Urzędowe.

[Nr. 12,592] **OBWIESZCZENIE.** (734 1-3)

W domach PP. Janowskiego i Bałwańskiego pod L. 329/145 78/19/20 na Kazimierzu, są pomieszkania każdego czasu na lat trzy za czynsz umiarkowany do wynajęcia. Wynająć sobie życzący, zechcą się zgłosić w Magistracie w Biórze IV Departamentu, gdzie o bliższych warunkach dowiedzieć się mogą.

Magistrat król. główn. Miasta

Kraków dnia 25 lipca 1860.

Inseraty.

W numerach 157 i 160 Czasu z b. r. ogłoszone były niektóre dzieła jako do nabycia w Księgarni F. Baumgardtena w Krakowie, pomiędzy temi: „Żelkowskiego nowy ekonom" mylnie po cenie 1 złr. 12 cent., zamiast 2 złr. 12 centów. (718-2)

W tych dniach wyszedł nakładem
JULIUSZA WILDTA
W KRAKOWIE
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:
PRZEWODNIK
w wycieczkach na Babią górę, do Tatr i Pienin
[733] (1-3)
z mapą i widokiem.
Cena 1 złr. 20 c w. a.

Przegląd Poznański
rok 1845 — 51, 53, 54, 56,
przedaję zamiast dawniejszéj ceny 10 złr., po 5 złr., kompletny egzemplarz z lat od 1845 do 1859 *incl.* polecam za 85 złr.

J. Lissner,
Księgarz w Poznaniu.

Polecenia przyjmuje **D. E. Friedlein** w Krakowie. (564-3)

Dworek z Ogrodem
przy ulicy Ogrodowéj na Kleparzu
za św. Floryanem pod L. 143 n. (171 st.), składający się z pokoi 3 lub 5, wraz z stajnią jest do wydzierżawienia od św. Michała r. b. (727-1-3)

W aptece w Andrychowie
[736] jest opróżnione miejsce (1-3)
dla Magistra i dla Praktykanta.

Trzy ŻNIWIARKI
podwójne,
wynalazku księdza *Podlaszeckiego*,
uprzywilejowane, a na próbie przez *Członków Towarzystwa rolniczego* i przez *Dyrektora Zakładu w Dublanach* za doskonałe uznane, są do odstąpienia **za połowę wartości** w Rudnikach, w cyrk. Przemyślskim, poczta Mościska. (730-1-3)

CEMENTU
tak angielskiego ***Portland*** beczka po 12 złr. 60 kr.
jak i rzymskiego ***Roman*** . . „ po 7 złr. 90 kr.
otrzymał świeży Transport (619)

KAROL WOLAŃSKI
W KRAKOWIE
w Rynku głównym, przy rogu ulicy Szczepańskiéj, w pałacu zwanym „Krzysztofory."

Przy ulicy Starowiślanéj w Ujeżdżalni jest **mieszkanie** z dwóch Pokoi i kuchni składające się, oraz
stajnia na 10 koni
do wynajęcia. (732-2-3)

Dobra ziemskie
w cyrkule Tarnowskim
podług pomiaru katastr. przeszło 500 mórg □ powierzchni, z domem i budynkami bardzo pięknymi, są z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość udziela Wny ***Balko***, adwokat w Krakowie. (738-1-3)

Sprzedaż Fabryki!
Fabryka świec stearynowych, mydła i produktów chemicznych, przed niedawnym czasem nowo w Borku pod Krakowem wybudowane, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Opisanie fabryki, jakotéż warunki sprzedaży, są w każdéj chwili do przejrzenia:
w WARSZAWIE u PP. **Schirr, A. Rawicz i Spółka**
we LWOWIE u P. **Jakuba Epstein.** (698-2-4)
w KRAKOWIE u P. **Franciszka Wolfa**, tudzież w kontoarze PP. **Celiński, Blau i Spółki.**

Podziękowanie!
Miło mi jest złożyć niniejszem publiczne podziękowanie p. K. Henisz, właścicielowi Handlu fortepianów i mebli żelaznych w Krakowie, za fortepian, któren w jego Handlu nabyłam, a tem samem publiczne świadectwo oddać, że rękojmia dana przez p. Henisz, jest w całem znaczeniu tego wyrazu najpewniejszą i prawdziwie uczciwą; gdyż nabywając fortepian, kupno jego oparłam prawie tylko na danem mi zaręczeniu. Fortepian kupiony, jest ogólnie i przez każdego ze znawców w szczególe za zupełnie doskonały instrument uznany. Dziś gdy każdy ręczy za towar, chociaż częstokroć jest najgorszym w swoim rodzaju, uczciwe więc zaręczenie winno być publicznie oznajmionem. (737)

z Łuczyckich Franciszka Blaska.

[62] (6-12)

Prawdziwy **ECHTER BERGER DORSCHLEBERTRAHN** Bergerowski
Tłuszcz **von M. KROHM & COMP. in BERGEN** **z wątroby**
miętu- **in Original Boutellien à 2 u. 1 fl. Ö. W.** **sowéj.**

wyrobu **M. KROHM i Spółki w Bergen**
w oryginalnych butelkach po złr 2 kr. 10 i złr. 1 kr. 5 w. a.

Podług relacyi *„Tygodnika Lekarskiego"* z dnia 24go grudnia r. z. Nr. 52, został tłuszcz ten z wątroby miętusowéj przez jednego z panow Chemików ck. Sądu krajowego Wiedeńskiego chemicznie zbadany, i jako gatunek zupełnie świeży i prawdziwy w najlepszéj jakości, jaki do użytku lekarskiego potrzebny jest, uznany.

Główny Skład w KRAKOWIE utrzymują: **F. J. Kirchmayer i Syn.**

LE BAZAR
„MORITZ SACHS"
Ring N. 32 à Breslau
en façe de l'hôtel de ville
recommande son beau choix de soieries, chales des Indes et ternaux, toiles, nappages, lingeries, etoffes pour meubles, tapis etc.
Les magasins ayant été autrefois **„zur Kornecke,"** sont maintenant
dans le bazar Ring Nr. 32,
M. M. les Etrangers sont priés de faire bien attention à ma raison de commerçe:
***Moritz Sachs*, Ring N. 32.**
(716-3 6)
Fournisseur de S. M. la Reine de Prusse.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	32'5" 19	+ 15'8	55	zachodni średni	pogoda z chmurami	deszcz	+11'0	+16' 3
	10	27 11	11 0	71	„ silny	pochmurno			
2	6	28 12	10 1	81	„	„			

We wszystkich c. k. austr. krajach
słynnie znane
UNIWERSALNE
Reumatyczne Płótno
przeciwko wszelkim cierpieniom podagry i reumatyzmu, toż przeciwko wszelkiemu kurczowi w rękach i w nogach a szczególniéj nabrzmieniu żył, artryzys w głowie, spuchnięciu członków, przeciwko wywichnięciu i kolkom z zupełnym skutkiem jako pierwszy i jedyny środek zaleca się.

Wyciąg z gazety „Pester Loyd" N. 88.

Niedziela dnia 15 kwietnia 1855 r.

Zawiadomienie centralnego Komitetu w Wiedniu przez peszteńską Izbę handlową i przemysłową, względem udziału w wystawie rolniczéj i przemysłowéj w Paryżu.

Klasa XII.

Karol Weber (firma Emil May in Ofen Christinenstadt) przysłał 2 sztuki swego patentowego Reumatycznego Płótna, które od 10ciu lat wyrabia. Nadzwyczajnie szybkie uleczanie reumatycznych i podagrycznych słabości, zwróciły na ten wyrób uwagę i przyczyniło się do rozpowszechnienia go po wszystkich krajach Europy.

W paczkach z opisem użycia po Złr. 1 c. 5, mocniejsze na zastarzałe słabości po Złr. 2 c. 10 wa.

jak również sławny
Paryski Uniwersalny Plaster
przeciwko wszelkim ranom, przeziębieniu członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 35 c.

Tylko prawdziwe dostać można: w Krakowie u p. **Teofila Seiferta**, we Lwowie u p. Franciszka Tomanka w aptece pod srebrnym Orłem, w Stanisławowie w aptece p. Jana Tomanka, w Samborze u aptekarza p. J. Kriegseisena. (665-3-4)



Herbaty
prawdziwéj
Rosyjsko-chińskiéj
karawanowej
w ¼ funt. paczkach oplumbowanych, moją firmą opatrzonych po cenie za ¼ funtowe paczki herbaty czarnéj z kwiatem na

rs. kop. 1 50.	rs. 2. —	rs. kop. 2 40. —	rs. 3 —	rs. 4 —	rs. 6 —	rs. 8. —	rs. 10. —	rs. 15.
3·15.	3 95	4·70	5·80	7·35	11·55	14·70	17 50	26 25

¼ funtowe paczki herbaty żółtej na rub. sr. 5. 6.
zł. aust. 10·50, 12·60.

jako téż i
Herbaty Chińskiéj
z Anglii sprowadzanéj
w ¼ funt. paczkach oplumbowanych moją firmą opatrzonych, po Cenie za ¼ funt. paczki
złr. 2 wal. austr.
nabyć można w Handlu moim. — Ceny powyższe rozumieją się w srebrze, lub nadwyżką w banknotach.

Obstalunki zamiejscowe wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj złr. 10 przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco* na koszt Handlu. (1020-8)

Karol Herrmann, w Krakowie.

BARAN RASY HISZPANSKIEJ
wygrany na wystawie krakowskiej **wartości 75 złr.** — jest do sprzedania za niższą cenę. — Bliższa wiadomość u p. Gołowskiego w Krzysztoforach. (723-3)

Do handlu
STANISŁAWA FEINTUCHA
w Krakowie
w Rynku Głównym w **„Szarej kamienicy"**
nadeszły świeże transporta:
Cytryn po 5 i 6 centów.
Pomarańcz po 8—10 a największe po 12 cent.
Wód mineralnych między innemi i **Eau de Vichy** „Grande Grille etc. etc.
Herbaty prawdziwej Rosyjsko-Chińskiej czarnej i z kwiatem na funty i w oryginalnych oplombowanych paczkach.
Rumu prawdziwego Jamaica i **Araku** Batawia.
Kawy, Mokka, Perłowej, Jawa żółta i biała, Ceylon, Cuba, Laguayra i tańsze.
CEMENTU
prawdziwego
„PORTLAND"
które to artykuły, jak równie i wszelkie inne na składzie się znajdujące po cenach bardzo umiarkowanych poleca

Stanisław Feintuch
(719-3) w Szarej kamienicy.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.